№ 46. Dąbrowa Górnicza Sobota 24 Lutego 1917 r. Rok III.

Prenumerata: w Dąbrowie miesięcznie 2 K 50, z odnoszeniem do domu 3 Kor. W okupacyi austryackiej w Austryi z przes. poczt. 3 Kor. W okupacyi niemieckiej 3 Kor. 30 h.

Cena za egzemplarz: w Dąbrowie 8 groszy w kraju 10 groszy.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń Nadesłane za wiersz drobnego pisma przed tekstem 90 hal. Reklamy bezpośrednio po tekście a przed ogłoszeniami 1 kor. Zwyczajne za wiersz sześciołamowy po 20 hal. Nekrologi za wiersz po 60 hal. Za wiersz tekstowy 2 kor. Drobne po 6 hal. od wyrazu.

Redakcya: ul. Sienkiewicza № 10. otwarta od 10 rano do 7 wieczorem.
Administracya: ul. Króla Jana Sobieskiego otwarta od 7 rano do 7 wiecz.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.—Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

FILIE: w BĘDZINIE, Nowy Rynek, Cukiernia W-go Czerwińskiego. w SOSNOWCU, ul. 3. Maja 14. w ZAWIERCIU, ul. 3 Maja 11.
Sprzedaż pojedyńczych egzemplarzy wszędzie, gdzie znajduje się wywieszka: „Gazeta Polska tu do nabycia".

Bogactwa kraju naszego.

Pokłady rudy żelaznej w Królestwie Polskiem.

Niemcy interesują się żywo naszemi sprawami ekonomicznemi. Prasa ich — zwłaszcza ta, która świeżo w Polsce powstała — i ta która wzięła sobie za zadanie informować o rzeczach polskich, przynosi często bardzo zajmujące wiadomości, godne zapoznania się z niemi czytelnika polskiego.

Do najruchliwszych w tym kierunku pism należy „Industrie-Kurier", z którego przytaczamy w ciekawych informacyjnie wyjątkach następujący artykuł:

Bogate pokłady rudy żelaznej

w Królestwie Polskiem, które dawniej eksploatowane były w szerokim zakresie, w ostatnich latach przed wojną były stopniowo zaniedbane. Przyczyn szukać należy z jednej strony w zależności polskiego przemysłu hutniczego od ogólno-rosyjskiego kryzysu w roku 1900, który to przemysł od tego czasu wykazuje zastój, z drugiej zaś strony — w wydanym przez rząd rosyjski zakazie i utrudnieniach wywozu polskiej rudy przez granicę. Od owej chwili wydobywanie rudy żelaznej w Królestwie Polskiem uległo stale zmniejszaniu się.

Po wojnie

w niezależnym Królestwie Polskiem

pokłady rudy żelaznej nabiorą, stwierdza inż. Fiedler, wybitnego znaczenia. Znajduje się ona w 4 grupach: 1) w b. gubernii kieleckiej; 2) w gubernii radomskiej; 3) w paśie górskiem krakowsko-wieluńskim; 4) w okręgu Będzina.

W gubernii kieleckiej

pokłady rudy żelaznej znajdują się w Świętej Górze, Daleszycach, Sierakowie, Marzyszu, Maluszynie, Piórkowie, Miedzianej Górze, Kamiennej Górze, Bukowej Górze, Dąbrowie, Niestuchowie, Ostrej Górze i Stupi Nowej.

Dobywanie rudy żelaznej

w gubernii kieleckiej leży odłogiem od początku poprzedniego stulecia. W czasach dawniejszych, gdy ruda wypalana była jeszcze węglem drzewnym, okolice Kielc usiane były kopalniami rudy żelaznej w związku z hutami i kuźniami. Ze zniknięciem dawnego systemu hutnictwa, wydobywania rudy zaprzestano tutaj. Hutnictwo przeniosło się w inne okolice i umieściło się wokoło kopalni węgla, tam gdzie jednocześnie znajdowały się pokłady rudy żelaznej. Po zawarciu pokoju, zmiana warunków gospodarczych w Polsce wymagać będzie powiększonego wydobywania rudy żelaznej, wobec czego rozwój kopalni rudy tej w gubernii kieleckiej musi być brany pod uwagę.

W gubernii radomskiej

kopalnie rudy żelaznej są nader obszerne. Wymienić należy następujące miejscowości: Samsonów, Suchedniów, Drzewica, Przedbórz, Starachowice Tomkowski Smug, Czerwona Góra, Parszów, Małków, Wielkie Rudki, Lubienie, Maleszyn, Tyrchów, Mircza, Bliżyn, Rokicina, Pleśniówka, Mostki, Szewno, Miendzica, Gromadzice, Brody, Rozprasna, Miłków, Siatka Dalejów, Gliniany las, Olcówka, Barkowice, Gonarczów, Świnia Góra, Grabalny Smug i Górniki. Gatunek rudy żelaznej w gub. radomskiej jest bardzo dobry; żelazo jest miękkie i łatwe do obróbki.

Pokłady rudy żelaznej

w pasmie gór krakowsko - wieluńskim

podzielić można na 2 okręgi: 1 w okręgu Częstochowy i Wielunia; 2 w okręgu Olkusza i Żarek. Z tym ostatnim okręgiem łączy się grupa pokładów rudy żelaznej w okolicy Będzina.

Pokłady rudy żelaznej w Królestwie Polskiem ocenione były przez najlepszego znawcę rosyjskiego przemysłu, v. Glivitza, na

300 milionów ton,

z zawartością żelaza metalicznego w ilości 122 mil. ton. Ocena ta uważana jest, jak stwierdza inż. Fiedler, na zbyt małą i zdaje się, że pokłady rudy w Królestwie Polskim są daleko bogatsze.

Nota amerykańska a Austro-Węgry.

Wiedeń 20 lutego.

(c) Notę Stanów Zjednoczonych, wystosowaną do Austro-Węgier, oceniają wiedeńskie koła dyplomatyczne nader spokojnie. Nota jest poniekąd tylko teoretyczną dyssertacyą na temat bardzo skomplikowanej kwestyi stosunku prawa międzynarodowego do walki podmorskiej. Nota amerykańska powołuje się na wypadki zatopienia Ancony i Persji i zapytuje, czy Austro-Węgry utrzymują nadal w mocy przyrzeczenia dane wówczas Stanom Zjednoczonym. Oczywiście, jest zapytanie to „pochwytliwe", nie należy jednak wątpić, że wiedeński urząd zagraniczny nie pozostanie dłużny odpowiedzi. Fachowcy w ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu opracowują obecnie odpowiedź, która będzie dana prawdopodobnie do publicznej wiadomości. Przypuszczalnie zajmie wypracowanie odpowiedzi blizko dziesięć dni. Do tego czasu sytuacya nie będzie wyjaśniona. W Wiedniu sądzą, że odpowiedź Austro-Węgier nie doprowadzi do zerwania stosunków dyplomatycznych. Nie jest wykluczone, że znajdą się sposoby, które umożliwią uniknięcie tej ewentualności. W Wiedniu podnoszą, że ze strony amerykańskiej czynione są usiłowania, aby dotychczasowy dobry stosunek między Austro-Węgrami a Ameryką był nadal utrzymany.

„Polaków z Europy" dziękują „braciom w Ameryce za okazaną sympatyę i pomoc w dążeniach do uzyskania niepodległości dla narodu polskiego".

Około 2.500 sokołów w mundurach, pod przewodnictwem prezesa H. Promisa zgłosiło się do Komitetu Obrony Narodowej.

Wiec przyjął rezolucyę, żądającą, aby Stany Zjednoczone jeszcze przed końcem wojny uznały

rząd niepodległego Królestwa Polskiego,

który zgodnie z prawem międzynarodowem powstał na części ziem polskich, uwolnionych od okupacyi wojsk rosyjskich i już rozpoczął swe prace dla dobra i szczęścia narodu polskiego.

W dalszym ciągu rezolucyi wiec zasyła życzenia prawym władzom polskim w Królestwie, które po długiej okupacyi rosyjskiej, jaka trwała od jesieni 1831 roku do jesieni 1916 roku, powróciły do stolicy naszej Warszawy, aby kierować losami narodu.

Odnośnie

do Legionów polskich

rezolucya mówi:

„Wyrażamy miłość i najwyższy szacunek dla Legionów polskich, które pod wodzą Józefa Piłsudskiego rozpoczęły w dniu 6-go sierpnia 1914 roku walkę narodu polskiego z moskiewską tyranią i do dnia dzisiejszego przelewają swą krew za przyszłość państwa polskiego.

Zebrani na wiecu zaprotestowali

przeciw łączeniu losów Polski

z Rosyą następującymi słowy:

„Protestujemy przeciw ustępowi, zawartemu w nocie aliantów z dnia 10 stycznia b.r., na mocy którego Polska miałaby powrócić do Rosyi i przyszłość swą mieć znowu zależną od wybryków cara Mikołaja II, który kilka lat temu pokrył Polskę szubienicami i skazał na wygnanie na Syberyę dziesiątki tysięcy jej mieszkańców. Polska musi być wolna i niepodległa, niezależna od żadnego obcego rządu, sama będzie decydować o swych losach".

Ze zjazdów warszawskich.

Zjazd C. K. N.

Obrady Zjazdu przedstawicieli Centralnego Komitetu Narodowego, trwającego przez sobotę i niedzielę — prowadzone wśród ożywionej dyskusyi — toczyły się pod przewodnictwem inż. Kamińskiego ze Stęporkowa, przy udziale około 100 delegatów.

Narodowy Związek Robotniczy i Niepodległościowy definitywnie oświadczyły, że pod firmą Centralnego Komitetu Narodowego dalej pracować nie mogą. Także i Polska Partya Socyalistyczna złożyła oświadczenie, że stosunek jej do CKN musi uledz rewizyi, jakkolwiek organizacya ta uważa, że w dalszym ciągu będzie mogła współdziałać z CKN„ jako organizacyą komitetów, wydziałów i Rad Narodowych prowincyonalnych i tych ugrupowań politycznych, które nadal w ścisłym związku organizacyjnym z CKN. pozostaną.

Dalsza działalność C. K. N. ma podobno ulec zamianie w tym kierunku, że dwa stronnictwa doń należące zachowują wolną rękę w realizowaniu swych programów; CKN. przestaje być blokiem kilku partyi politycznych i przekształci się w „organizacyę bezpartyjną". Wybrano nowy zarząd z 7 osób z prawem kooptacyi. Dotychczasowy prezes CKN., członek Rady Stanu p. Artur Śliwiński ustąpił z tego stanowiska. Nowy zarząd upoważniono do opracowania nowych podstaw organizacyjnych CKN. i przedstawienia planu realizacyi na następnym zjeździe, który odbędzie się d. 1 kwietnia r. b.

Zjazd Rolniczych Stow. Pożyczkowych.

W zeszłą sobotę (17 b. m.), po nabożeństwie w kościele św. Krzyża, odprawionym przez ks. kanonika W. Bliźińskiego z Liskowa, odbyły się w gmachu Centr. T-wa Rolniczego zebrania organizacyjne Związku Rewizyjnego polskich Stow. rolniczych i Kasy Centralnej rolniczych Stow. pożyczkowych.

W imieniu Biura drobnych Stow. rolniczych C. T. R. zagaił zebranie p. A. Wieniawski.

Na przewodniczącego Zjazdu powołano ks. kan. Bliźińskiego.

Zatwierdzono budżet Związku Rewizyjnego do końca r.b. w sumie 11.000 rubli. Składkę od poszczególnych Stowarzyszeń unormowano w stosunku do kapitału obrotowego.

Budżet Kasy Centralnej na 10 miesięcy r. b. oznaczono na 6.000 rubli. Pokryty on zostanie przez operacye Kasy, przewidziane przez statut.

Do Rady Nadzorczej obu instytucyi wybrano: pp. A. Wieniawskiego, ks. W. Bliźińskiego, J. Wróblewskiego, ks. Adamskiego, ks. Gościckiego, Z. Szczepkowskiego, Z. Brudzińskiego, B. Krzywkowskiego, Pietrzaka, Duszczyka, ks. Rybarkiewicza, A. hr. Rostworowskiego; na zastępców pp.: Samborskiego, A. Iżyckiego, E. Szymanowskiego, ks. Kokowskiego i A. Prądzeńskiego.

Przyjęto do wiadomości, że organem Związku Kasy będzie „Przewodnik Kółek i Stowarzyszeń Rolniczych".

W wolnych wnioskach podkreślono potrzebę uruchomienia kas gminnych. Wreszcie na wniosek p. Błażeja Krzywkowskiego z Gruduska postanowiono, aby Stow. pieniężne z zysków swych przeznaczyły w roku bieżącym ofiary na korzyść większych miast, znajdujących się w ostatecznej nędzy. Myśl tę przyjęto bardzo gorąco i obecni złożyli na ręce burmistrza Chmielewskiego 185 rb. 74 marki i 9 koron, poczem przewodniczący zamknął obrady, uważając ich zgodny przebieg za dobrą wróżbę dla dzisiejszej pracy.

W zebraniu brali udział delegaci 66 Stowarzyszeń Pożyczkowych.

Wielki wiec niepodległościowy w Nowym Jorku.

Nowojorski „Dziennik Ludowy" przynosi interesujące szczegóły o wielkim niepodległościowym wiecu polskim, odbytym 21 stycznia w Nowym-Jorku.

Zebrani na wiecu urządzili owacyę na cześć twórcy zbrojnego ruchu w Polsce, Józefa Piłsudskiego, a o entuzyazmie jaki panował na sali, można wnosić z tego, że zarządzona składka przyniosła około

15 tysięcy dolarów.

Komitet Obrony Narodowej otrzymał telegramy z Polski, które imieniem

Mitia z Kozielska zwany też „Starzec" Koliaba.

Jeszcze jeden kandydat na następcę Rasputina.

O nowym kandydacie na Rasputina zamieszcza „Utro Rossji" w numerze z 23 stycznia następujące uwagi:

„Petrograd w żaden sposób nie może obejść się bez „starców". Gdy z tej lub innej przyczyny

miejsce modnego wróżbity wakuje,

usłużne salony wyższego świata szukają natychmiast nowego pielgrzyma, aby mgliste powietrze Petrogradu, broń Boże, nie zostało bez wieszczych a zagadkowych słów, których potęga polega na tajemniczym braku sensu i zupełnej niezrozumiałości".

„Obecnie dla nudzących się na światowych żurfiksach gości atrakcyą jest przywieziony niedawno z gubernii Kałuskiej starzec Koliaba, który po raz pierwszy zjawił się w Petrogradzie przed 10 laty i znany jest w salonach pod nazwą Miti z Kozielska".

Jak pisze „Utro Rossji" — 1903 — 1906 r. „Koliba był w centrum wypadków politycznych, lecz od niewtajemniczonych ukryty za pomocą drogich firanek i ciężkich draperyi arystokratycznych pałaców. Chciwie i z ciekawością usiłowano odgadnąć tajemnicze znaczenie nieartykułowych dźwięków, które z ogromnym wysiłkiem i stratą energii wydobywał ze swej krtani ten

niemowa—chłopek".

W 1906 roku sprowadzono z Paryża okultystę p. Gerard Aucosse'a znanego pod pseudonimem dr. Papus'a, ten ostatni miał spotkać się z Mitią i wybadać jego siłę czarodziejską, lecz do tego nie doszło, Papus szybko opuścił Petrograd.

Autor wspomnień o Miti poznał go osobiście w następujących okolicznościach:

„Jednym z wyników praktycznych jego znajomości z dostojnikami izby gwiaździstej było to, iż z rozporządzenia ówczesnego ministra kolei, ks. Chilkowa, Miti wydano

bilet wolnej jazdy

na wszystkie koleje".

I oto Mitia począł jeździć i zbierać fundusze na budowę cerkwi; w jednej z takich podróży przy wybieraniu miejsca na cerkiew, w pobliżu stacyi Aprielewka kolei Briańskiej poznał go autor cytowanych wspomnień:

„Mitia wędruje zazwyczaj

w towarzystwie dwóch kobiet

z ludu, jedna z olbrzymiem wolem, druga młoda, sprytna baba, wykłada istotne znaczenie jego przepowiedni. W wielu miastach Mitia ma swoje wielbicielki i czcicielki. Po przybyciu odwiedza zawsze swych przyjaciół. W Kozielsku ma on teraz własny dom. W karyerze salonowej Koliaby była duża przerwa. Teraz po paru latach bezczynności wyciągnięto go z zapomnienia i wezwano do pracy".

Turcya a Polska.

Dziwny stosunek sojusznika.

Z Konstantynopola donoszą o dziwnym sposobie w jaki rząd turecki odnosi się do aktu 5 listopada!

„W Turcyi co się tyczy Polaków pochodzących z Królestwa Polskiego, to stosunek do nich władz tamtejszych po 5 listopada wcale się nie zmienił, są w dalszym ciągu uważani za Rosyan i jako tacy traktowani. Utworzenie niepodległego Królestwa uważane jest za „bluff", gdyż postępowanie rządu tureckiego z poddanemi Królestwa temu przeczy. Stosunek do Polski znajduje się wciąż na martwym punkcie platonicznych reminiscencyi, gdy zaś chodzi o chwilę obecną, w dalszym ciągu traktuje się Polaków, jako rosyjskich poddanych. Wychodzi się z założenia, że zmiana postępowania nie przyniesie realnych korzyści, gdyż Polska leży za daleko — niewiadomo jeszcze, czy wogóle jako państwo samodzielne będzie istnieć i t. p."

Jest to najmniej dziwne i powinno jaknajszybciej ustać. Podanie rządowi tureckiemu do wiadomości, iż Królestwo Polskie przestało być prowincyą rosyjską i rozpoczęło znowu niezawisły byt państwowy, powinno odbyć się oficyalnie, a powołane są do tego rządy Austro-Węgier i Niemiec, jako twórcy nowego państwa — zanim będzie to mógł uczynić definitywnie zorganizowany rząd polski. Powinno się to stać jak najszybciej, gdyż niesłychaną anomalią jest, aby sojusznicy mocarstw centralnych stali wobec utworzonego przez nie państwa na stanowisku negatywnym".

Z puszczy białowieskiej.

W puszczy wre od miesięcy wielu praca—huczą siekiery, jęczą piły, dymią smolarnie, powstają fabryki i tartaki. Puszcza straciła dawny spokój — a pracuje nad tem 1900 jeńców, umieszczonych w 2 obozach; 1110 robotników cywilnych w obozie trzecim.

Istnieje w puszczy kilka tartaków a ponadto kilka pieców do pędzenia smoły i terpentyny, hale fabryczne do wyrobu wozów, sani itp. a powstać ma jeszcze zakład o sile elektrycznej do rozdrabniania drewna opałowego. Wszystkie tartaki połączone są z koleją, a oprócz tego znajduje się nad torem z Hajnówki do Białowieży 40-om. toru przemysłowego, z którego dziennie wysyłać można 25 — 30 wagonów drewna. Kolejek wązkotorowych jest 162 km., z czego 43 km. kolejki parowej i 120 konnej.

Żubrów naliczono jeszcze 120 szt., a może ich być wszystkiego 150—180.

Obszar puszczy, dla której sporządzono w przeciągu 7 miesięcy wojenny plan gospodarczy, obejmuje 128.000 ha, z których 24% zajmują właściwe prabory liściaste z drzewami 200—400 letniemi o wysokości 30 m. Największy obszar, bo 41% obsiadła sosna z małą domieszką brzozy. Jest to sosna, jakiej chyba nie ma na całym już świecie, gdyż przeciętna jej wysokość wynosi 36 m., gdy n. p. sosna w Niemczech dorasta do 31.5 m. wysokości. Wartość puszczy szacuje się na 700—800 milionów marek.

Drzewa w puszczy nabierają z wiekiem „cudownego kształtu strzały". Kloce dębowe o długości 15 m., średnicy środkowej 80 do 100 cm., bez skazy najmniejszej, nie należą do rzadkości. Co do jakości drewna dębowego, to sprawozdawca porównywa ją z sławnemi dębami z Spessartu w Niemczech. Drewno olchowe biorą dostawcy wojskowi i sprzedaje się na pudełka do cygar; brzoza idzie do Erfurtu na kolby karabinowe, kloce tartaczne do Solca (Schulitz) nad Wisłą, pale portowe do Królewca.

Ameryka po zerwaniu stosunków z Niemcami.

W Ameryce niema stronnictw.

BERNO (TBK). „Matin" donosi z N. Yorku, że od zerwania stosunków z Niemcami niema stronnictw a są tylko zwolennicy koalicyi lub państw centralnych. Trzy czwarte republikanów są silną podporą Wilsona, podczas gdy połowa demokratów przeszła do opozycyi. Pod tym względem okażą się na kongresie niespodzianki.

Przypuszczalnie jednak będzie miał Wilson większość, która uchwali mu wymagane środki dotyczące **uzbrojenia handlowych okrętów** oraz konwojowania ich przez flotę wojenną, jakoteż nowe kredyty w wysokości **3 miliardów franków** na wojenną marynarkę.

Dalej zażąda prawdopodobnie otwarcia portów amerykańskich **dla okrętów wojennych koalicyi** konwojujących okręty amerykańskie.

Strach przed szpiegami.

WASZYNGTON. Reuter donosi, że senat 60 głosami przeciw 10 przyjął przedłożenie rządowe o szpiegostwie.

Wypuszczeni na wolną stopę.

BERLIN. Biuro Wolffa dowiaduje się, że przewiezieni do Niemiec na pokładzie „Marrowdale" amerykańscy członkowie załóg nieprzyjacielskich, handlowych a uzbrojonych okrętów zostali wypuszczeni na wolną stopę pomimo, że wedle faktycznego stanu rzeczy mogli być uważani za jeńców wojennych.

Walki od Dorna-Watry do Dniestru i we Francyi.

KOMUNIKAT AUSTRYACKI. WIEDEŃ 22 lutego. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE WSCHODNIM. Działalność naszych oddziałów wywiadowczych i wojsk atakowych ożywiła się znowu znacznie w dniu wczorajszym, zwłaszcza między Dorna Watrą a Dniestrem.

Nasze oddziały wywiązały się wszędzie z powodzeniem ze swych zadań. Ponosząc same tylko małe straty, przyprowadziły wielu jeńców.

NA FRONCIE WŁOSKIM bez zmiany.

NA FRONCIE POŁUDNIOWO-WSCHODNIM. Nad Vojusą żywa strzelanina. Na północny zachód od Tepeleni rozbito bandy nieprzyjacielskie.

v. Höfer.

KOMUNIKAT NIEMIECKI. BERLIN 22 lutego. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM. Kompanie angielskie, które po silnym ogniu wdarły się do Armentieres zostały silnym przeciwatakiem natychmiast wyrzucone. Przy oczyszczaniu rowów naliczono **200 zabitych Anglików,** przyprowadzono 39 jeńców.

Nieprzyjacielskie wypady wywiadowcze na południe kanału La Bassee oraz między Ancre a Somme nie powiodły się.

NA FRONCIE WSCHODNIM. Na zachód od Rygi i na południowym brzegu jeziora Narocz rozbiły się przedsięwzięcia oddziałów rosyjskich. Pod Łabuzami i w wielu punktach między Dniestrem a Karpatami lesistemi powiodły się drobne przedsięwzięcia.

Na froncie arcyks. Józefa i u gen. Mackensena słaba działalność bojowa.

NA FRONCIE MACEDOŃSKIM na zachód od Wardaru usiłowali Anglicy zagnieździć się w naszych stanowiskach, zostali jednak przepędzeni w walce na ręczne granaty.

v. Ludendorff.

Największy w świecie skład amunicyi.

Magazyny archangielskie padły ofiarą zamachu.

KOPENHAGA. Dzienniki donoszą, że eksplozya, jaka zdarzyła się 27 stycznia w Archangielsku była straszną katastrofą która kosztowała **życie tysięcy robotników** i pochłonęła bardzo wiele milionów rubli. Temsamem wyleciał w powietrze największy w świecie skład amunicyi.

Skutki eksplozyi miały w zupełności charakter trzęsienia ziemi.

Panuje powszechne przekonanie, że mimo bardzo surowych środków ostrożności i obstawiania magazynów strażami, oraz kontroli nad wchodzącymi—udało się sprawcom zamachu wprowadzić do magazynu maszynę piekielną. Dotychczas aresztowano około 100 Finladczyków pod zarzutem wykonania zamachu.

Rezultat przewyższył wszelkie oczekiwania.

Oficyalne głosy niemieckie o wojnie podmorskiej.

BERLIN (TBK). W głównej komisyi Sejmu Rzeszy złożył sekretarz stanu dla spraw zewn. poufne oświadczenie o rozwoju sytuacyi politycznej, dotyczące zerwania stosunków między Ameryką i Niemcami. Wypowiedział silne przekonanie, że **użycie łodzi podwodnych pozwoli osiągnąć cel zamierzony.**

Sekr. stanu spraw marynarki Capelle podniósł—wśród oklasków—że nadzieje, jakie przywiązywała marynarka do walki łodziami podwodnemi nietylko się spełniły, ale zostały przewyższone. Pomimo, że wiele łodzi podw., zarówno z powodu ich wielkiego promienia działania jak i rozkazów otrzymanych, nie powróciło, może zapewnić że **rezultat przewyższył oczekiwania.** Bardzo radosnym jest fakt, że od początku zaostrzonej wojny podmorskiej, stracono tylko jedną łódź podwodną. Środki obronne, według doniesień wracających łodzi, obracają się w tychsamych co dawniej granicach. Na morzu Północnem niema prawie **żadnego ruchu okrętów. Żegluga neutralnych** prawie zupełnie **zastanowiona.**

Sekr. stanu spraw wewn. Helfferich wskazał na popsucie się aprowizacyi angielskiej oraz na niedostateczne zaopatrywanie przez Anglię koaliantów w węgiel.

Także i z gospodarczego stanowiska możemy z całą pewnością liczyć na **spełnienie się nadziei** związanych z walką łodziami podwodnemi.

Wojna światowa.

Powsz. służba wojskowa w Ameryce.

Chicagoski „Dziennik Ludowy" donosi z Washingtonu pod datą 16 stycznia: Przed komitetem senatu generał-major O'Ryan i generał-adjutant Statestburg, przedstawiali konieczność zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej i zupełnego sfederalizowania milicyi stanowych. Gen. O'Ryan mówił, że kompletne sfederalizowanie stanowych milicyi może być łatwo przeprowadzone za pomocą poprawki do prawa, określającego obronę narodową. Projekt ten dzieli służbę na trzy grupy: pierwsza wymaga, aby każdy 19-letni chłopiec zgłosił się do służby i wybrał sobie jedną z trzech grup. W pierwszej chłopiec ma służyć jeden rok w szeregu i 5 lat w zapasie. Druga grupa, dla milicyi wymaga po 3 miesiące służby w szeregu w ciągu trzech lat i trzy lata w rezerwie. Trzecia grupa wymaga, aby chłopiec służył przy jakiejkolwiek pracy cywilnej, związanej z departamentem wojny.

„Pedagogiczny" cel wojenny Anglików.

LONDYN. (TBK). Odpowiadając w Izbie gmin, na przemówienia kilku posłów pacyfistycznych, oświadczył Bonar Law: Nie widzę w chwili obecnej żadnej innej możności zawarcia pokoju oprócz tej jednej jak tylko dalej walczyć o pokój. My ustaliliśmy nasze warunki pokojowe, Niemcy tego nie uczynili. My nie walczymy ani o zysk terytoryalny ani o pełne chwały zwycięstwo —a walczymy tylko o to, by nauczyć tę kastę, która popełniła tą zbrodnię, że się jej ona nie opłaci.

Czego Anglia chce od Ameryki.

„Manchester Guardian" pisze, że Anglia spodziewa się od Ameryki następującej pomocy: 1) pożyczki 10 miliardów (czego?—zapewne funtów szterl.) celem podniesienia kursu rubla i franka; 2) natychmiastowego werbunku miliona żołnierzy i wysłania ich na jesień do Francyi; 3) podwojenia amerykańskiej akcyi przemysłowej na usługi wojenne dla koalicyi.

Plon 2 łodzi podwodnych.

BERLIN. (B. Wolffa). Dwie łodzie podwodne, które dziś powróciły zatopiły 24 parowców, 3 żaglowce i 9 statków rybackich. Zdobyto 1 działo.

Francuzi o zatopionych okrętach.

BERNO (TBK) Ogłoszone wczoraj i przedwczoraj w prasie francuskiej komun. podaja, że zatopiono okręty o ogólnej pojemności 36,823 ton. Ponadto 4 okręty bez podania liczby ton.

Protest Rusinów.

WIEDEŃ. (TBK). Reprezentacya ukraińska w parlamencie wystosowała z powodu noty koalicyi o celach wojennych pismo do Wilsona, które złożono w ambasadzie ameryk. w Wiedniu i w kancelaryi gabinetowej cesarza. Pismo to podnosi, że Ukraińcy tworzą w rodzinie narodów słowiańskich samodzielny naród. Z oburzeniem odpierają twierdzenie koalicyi, jakoby ona myślała o oswobodzeniu narodów słowiańskich i wskazują na ucisk ukraińców w Rosyi, przyczem przypominają uwięzienie przywódców ukraińskich i głowy kościoła unickiego metropolity hr. Szeptyckiego.

Co dzień niesie?

Bywają sprawy, wywołujące echa i odgłosy... i to jest dobrze i słusznie.

Bywają jednak i „sprawki“. Między sprawą i „sprawką“ jest jednak różnica przynajmniej ze stanowiska dziennikarza. Nad sprawą zatrzymać się trzeba i z oka jej nie spuszczać, choćby o nią walkę stoczyć przyszło.

Sprawki zaś piętnujemy poprostu i krótko, bez względu na to czyje to sprawki będą. Owszem, im jest to sprawka jednostki wyżej społecznie stojącej, tem piętnowanie musi być dosadniejsze. Gdy biedak z głodu ukradnie bochenek chleba—można i trzeba głód jego i nędzę uszanować, bez względu, co powie o tem sprawiedliwość formalna. Ale kiedy właściciel dużego przedsiębiorstwa, kiedy inteligent, kiedy—jednem słowem—ktoś „z towarzystwa“ okradnie biedaka, wtedy milczeć nie można. To jest jasne i trzeba tylko szczególniejszej *morał insanity* w „towarzystwie“, by oburzało się, że kogoś z jego grona tknięto i to po nazwisku, a nie „pod literami“.

Nie! moi panowie i panie! Tak dobrze nie było i nie będzie... Jesteśmy (czy jestem: to wszystko jedno) tak źle wychowani, że takie rzeczy zawsze imiennie na wokandę spraw publicznych wydobywać będziemy...

Zawsze—bez względu na to, czy „towarzystwo“ zwróci się przeciw nam, czy zajmie się obroną „uciśnionej przez kryminał niewinności...“

My zostaniemy „źle wychowani“ — a towarzystwo zostanie tem, czem jest: „dobranem towarzystwem“, o którem zawsze powiedzieć będzie można, że znaleźli się w końcu maku: lichwiarz żywnościowy i jego obrońcy.

Zgrzyt.

Kronika.

Kalendarzyk. Dziś Piątek Piotra Damiana B. D. K.
Sobota Sergiusza M., Edylberta Kr.
Niedziela Macieja Apostoła.
Wschód słońca 7·04.—Zachód 5·25.

Zrzeszenie nauczycieli polskich szkół początkowych. Zjazd delegatów organizacyi nauczycielskich w Radomiu, reprezentujący 40 stowarzyszeń, obejmujących przeszło 3.700 zorganizowanych sił nauczycielskich (2 200 z okupacyi niemieckiej i 1.500 z okupacyi austryackiej) uznał konieczność stworzenia odrębnego i samodzielnego zrzeszenia nauczycieli polskich szkół początkowych i ustanowił tymczasowy zarząd główny zrzeszenia. Według swego statutu, „Zrzeszenie ma prawo zakładania oddziałów na całym terenie Królestwa Polskiego. Zadaniem nauczycielstwa być powinno, aby oddziały takie powstały jak najprędzej przynajmniej po jednym w każdym powiecie. Jeżeli na terenie powiatu istnieje już organizacya samodzielna lub sekcya nauczycielstwa szkół początkowych przy stowarzyszeniach nauczycieli szkół średnich, powinny one przekształcić się w oddziały „Zrzeszenia“. W tym celu musi być zwołane przez przewodniczącego towarzystwa lub sekcyi nadzwyczajne walne zgromadzenie członków i przeprowadzona uchwała, dotycząca organizacyi w oddział „Zrzeszenia“.

Główny zarząd wydał odezwę do nauczycielstwa początkowego, wzywającą do przystąpienia gromadnego do „Zrzeszenia“, celem podjęcia solidarnej zbiorowej akcyi narodowej.

Tymczasowy zarząd główny „Zrzeszenia“ składają pp.: Dargielowa, Drabarek, Klimek, Prauss i Włodarski (jako wydział wykonawczy) i Benedykciński, Chróścicki, Koziara, Kozik, Maciejewski, Mamczar, Mamczuk, Nowicki, Piątkowski, Szelągowski, wszyscy z Warszawy. Kozłowski (Siedlce), Pałuszyński (Radom), Gawęcki (Radomsk), Kunicka (Lublin), Przyrowski (Zamość), Łazarczyk (Opatów), Waleron (Jędrzejów), Rudziński (Dąbrowa).

Z Warszawy.

Tanie lekarstwa. Drożyzna lekarstw oraz brak leków skłoniły, miejski urząd zdrowia publicznego do zajęcia się tą sprawą, aby umożliwić leczenie się ludności niezamożnej i ubogiej. Owocem tych zabiegów było opracowanie przez specyalistów polskiej farmakopei ekonomicznej.

Dzięki zawartemu w tej farmakopei spisowi lekarstw, obliczanych umiarkowanie, chorzy niezamożni mogą otrzymywać lekarstwa w cenie mniej więcej trzy razy taniej od obowiązującej obecnie taksy. Apteki na tem nie tracą, mają wprawdzie mniejszy zysk z tych tanich środków, ale zwiększają swój obrót.

W praktyce wprowadzenie farmakopei napotkało na trudności. Od kilku poważnych lekarzy otrzymujemy zawiadomienie, iż niektóre apteki odmawiają przyrządzenia tanich lekarstw.

Przeciwko zgorszeniu publicznemu. Aby zatamować szerzenie zarazy moralnej i zgorszenia przez niektóre widowiska publiczne, grupa radnych wystąpiła do magistratu z interpelacyą, zapytując:

1) Co zamierza uczynić magistrat, aby ten ujemny wpływ zatamować?

2) Czy i jakie rozporządzenia w tej sprawie wydał magistrat milicyi miejskiej?

Interpelacyę podpisali radni: Szczeblewski, Pawłowski i kilkunastu innych.

Rejestr firmowy. Z powodu przygotowań do wprowadzenia rejestru firmowego liczne firmy warszawskie porządkują swoje księgi handlowe, układają i zamykają bilanse za dwa lata ubiegłe i wogóle załatwiają wskazane we właściwych przepisach czynności wstępne, związane z okresem przygotowawczym, poprzedzającym wprowadzenie rejestru.

Zabiegi te wywołały zwiększony popyt na buchalterów, doświadczonych zwłaszcza w zakresie układania i zamykania bilansów. Również do adwokatów udają się liczni kupcy z prośbą o udzielenie porad i wskazówek prawnych w zakresie rejestru.

Z Kielc.

Reorganizacya magistratu. Na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 10 b. m. uchwalono wszystkich pracowników dawnych, którzy pracowali w magistracie przed wojną i obecnie pełnią swe obowiązki, pozostawić, z zachowaniem o ile możności dotychczasowego ich wynagrodzenia; z pośród zaś pracowników przyjętych w czasie wojny, Rada proponuje magistratowi wybrać tylko najlepiej wykwalifikowanych, pełniących swe obowiązki bez zarzutu. Magistratowi przysługuje prawo zwolnienia wszystkich pozostałych.

Z Radomia.

Koło L. P. P. Radomski Zarząd okręgowy Ligi Państwowości Polskiej ukonstytuował się jak następuje: przewodniczący p. Bolesław Epstein, wiceprzewod. p. Jan Wigura, sekretarz p. Kazimierz Wereszyński, skarbnik p. Bronisław Prybe; członkowie Zarządu: red. Franciszek Dutkiewicz, dr. Stanisław Kelles-Krauz, p. Eugeniusz Staczyński i Juljan Skibiński.

Z Żarek.

Ksiądz-patryota. Dziekan i proboszcz tutejszy ks. Jan Zmarzlik przeniesiony został jako proboszcz do parafii Imielno (jędrzejowskie), na jego zaś miejsce mianowała władza duchowna ks. Juljana Staniszewskiego dotychczas proboszcza w Nowym-Korczynie. Ksiądz dziekan Zmarzlik przybył do tutejszej parafii w miesiącu grudniu 1915 roku i pomimo tak krótkiego pobytu zjednał sobie wielkie zaufanie u ludu, widzącego, iż ks. dziekan myśli prawdziwie po polsku i wcale nie tęskni za „wschodem“ jak inni. 5 listopada 1916 r. w niedzielę, z powodu proklamowania Niepodległości Królestwa Polskiego, on jeden z tej okolicy nie zawahał się wygłosić do swych parafian kazania okolicznościowego, a po procesyi odbytej na cmentarzu kościelnym, odśpiewać „Te Deum laudamus“, pozwolił potem na szczycie kościoła umieścić chorągiew Polską i bić w dzwony kościelne przez kilka godzin. Był też na wiecu chłopskim w Warszawie dnia 25 grudnia 1916 r. jako delegat i jednocześnie przewodnik tutejszej delegacyi, co wszystko przyczyniło się napewno do jego przeniesienia. Ks. Zmarzlik był prezesem miejscowego „Stowarzyszenia Spożywczego“, członkiem Rady szkolnej i gminnej, oraz Komitetu Ratunkowego, we wszystkich tych korporacjach pracując niestrudzenie. Przed przyjściem do Żarek był kapelanem w Studzieńcu, prześladowany przez władze rosyjskie za walkę z marjawityzmem, skąd musiał ustąpić. Ks. Zmarzlik pozostawił za sobą szczery żal ludu.

Z Pruszkowa.

Do Rady miejskiej wybrani zostali: z kuryi I-ej — Troetzer Józef, Bielawski Józef, Rozenowicz Eljasz i Głowiński Boruch, w kuryi 2-ej — dr. Wolfram Leszek, Kurzela Jan, Augustynowicz Jan i Olędzki Karol; z kuryi III ej — Hoser Piotr, Rodzewicz Jan, Hichel Aleksander i Żarski Grzegorz.

Z Ciechanowa.

Zjazd nauczycielski. Odbył się tu zjazd nauczycieli szkół początkowych z całego powiatu, w którym brało udział wraz z gośćmi około 60 osób. Uchwalono przystąpić do „Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych“. W tym celu zorganizowano koło powiatowe i wybrano miejscowy zarząd, w skład którego weszło 8 osób.

O pożyczkach wojennych.

Lublin 21 lutego.

Nie wpaść w zależność finansową od zagranicy, nie zrujnować gospodarstwa narodowego, a mimo to uzyskać sumy potrzebne na dalsze prowadzenie wojny—oto problem, przed którym stanęły wszystkie państwa wojujące po paru już miesiącach przedłużających się ciągle zapasów. Współczesna wojna pochłania sumy wprost bajeczne. Według najnowszych danych wydaje Państwo Niemieckie dziennie 70, Austro-Węgry 30, Turcya i Bułgarya po 10, Anglia 100, Francya 65. Rosya 50, Włochy 25, Belgia i Rumnia po 20 milionów marek na cele wojny. Że państwa centralne sprostały tym olbrzymim wymogom finansowym zawdzięczają przedewszystkiem nadzwyczajnemu poparciu materyalnemu w formie pożyczek wewnętrznych. Wyrażenie „poparcie“ jest zresztą nie zupełnie ścisłem w tym wypadku. Oddając swoje kapitały do dyspozycyi państwu wyświadcza mu dana jednostka bezwarunkowo żywotną przysługę, równocześnie jednak lokuje te kapitały z idealną pewnością i zyskuje możliwie najkorzystniejszą podstawę dochodu. I nie będzie przesadą, gdy powiemy, że kto z nieufnością odnosi się do wewnętrznej pożyczki wojennej, ten równie dobrze mógłby mówić o niepewności i bezcelowości składania pieniędzy w kasie oszczędności. Ciekawemi z tego punktu widzenia są dzieje pożyczek wojennych w Państwie Niemieckim. Z jakiem zaufaniem ludność odnosiła się do tej formy lokowania kapitałów, dowodzi fakt, że liczba tych, którzy subskrybowali po 200 marek na pożyczkę wojenną od I-ej do IV-ej pożyczki wzrosła dziesięciokrotnie, liczba zaś tych, którzy subskrybowali po 300

Co opowiadał prezydent Rutowski w Krakowie.

Kraków, 20 lutego.

Kto znał prez. Rutowskiego przed wojną, ten znalazł w nim niemałe zmiany, zaszłe wskutek doświadczeń, poczynionych przez czcigodnego patryotę za inwazyi „bratersko-słowiańskiej“ we Lwowie, a potem na półtorarocznem wygnaniu w głębinach caratu. Prezydent Rutowski pochylił się i postarzał, jakkolwiek czcigodna postać zachowała dawną dostojność, a oko nie uroniło blasku młodości duszy, gorącej jak niegdyś, jak zawsze...

Rutowski był już przed wojną nieprzebłaganym wrogiem politycznym systemu rosyjskiego i oddziaływał w tym kierunku w sposób wybitny na opinię publiczną. Doświadczenia wojenne utwierdziły — o ile to jeszcze stać się mogło—credo polityczne czcigodnego prezydenta.

Był to widok wzruszający, gdy w niedzielę w południe szlachetny patryota znalazł się w siedzibie Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie, witany tutaj przez grono wybitnych działaczy narodowych i obdarzony przez N. K. N. złotym medalem pamiątkowym, nagrodą cnoty obywatelskiej, który jako *corona civilis* zostanie najcenniejszym upominkiem dla niego i dla jego rodziny. Chwila tego przyjęcia pozostanie niemniej rzewnem wspomnieniem dla wszystkich jej uczestników, którzy z otuchą widzieć mogli, że jednak Polska ma sumienie publiczne i korzy się w hołdzie przed cnotą człowieka, który zawsze wiernie służył polskiej idei narodowej, a spotykał się przez długie czasy jedynie tylko z niechęcią i paszkwilami...

„Do tych zaszczytów—mówił prez. Rutowski w odpowiedzi na przejaw hołdowniczy — dołącza się nowy i to bardzo wielki. A radość moja jest tem większa, że spotkały mię one w dzielnicy, która jedyna zdała egzamin, że umie się organizować, a tem samem zadała kłam, jakobyśmy byli wypadkami zaskoczeni. Dzielnica ta powołała z miejsca do życia myśl wielką i zamieniła ją w czyn. Z powodu szerzenia się mniemania, że najwięcej dać mogą obiecujący, wielu poszło na lep tych obietnic. Jedynie my w Galicyi nie daliśmy się omanić złudnym obiecankom. Bo nikt z nas już dziś nie wątpi, że przyszłość Polski leży jedynie w odparciu prastarego wroga naszego jak najdalej na wschód (Oklaski).

I jeżeli są, którzy sądzą, że Polska istnieć może bez takiego rozwiązania tej kwestyi, to są w największym błędzie! Rosya zwycięska stworzy Europę kozacką — i, mam to najgłębsze przekonanie, że najnieszczęśliwsza epoka dla naszego narodu nastałaby—po zwycięstwie Rosyi. A jednak są ludzie tam, niestety, którzy bez żadnych gwarancyi, oszołomieni wielkością Rosyi, dali się wziąć na lep rosyjskiego panslawizmu.

A ja widziałem, jak groźne momento dla nas — całe garnitury czynownicze, czekające tylko, czy rychło będą mogły zalać z powrotem nasz kraj. Ideał bowiem zajętej Galicyi dominuje tam wiecznie. Galicya i Konstantynopol, to coś, około której obraca się cała dzisiejsza polityka Rosyi. A proszę mi wierzyć, że los Kijowa jest ideałem w porównaniu do tego, coby na wypadek zajęcia naszej dzielnicy czekało Lwów! — Tak, panowie. Nie może przyjść do porozumienia między nami a nimi — tu niema miejsca na „modus vivendi“. I jeżeli byli na ziemiach moskiewskich tacy, co w Rosyę wierzyli — to przed moim wyjazdem widziałem ich już likwidujących przerażające swoje idee, czasem wprost nam wrogie.

Więc widząc to wszystko i rozumiejąc straszliwą grozę położenia, z drżeniem serca śledziłem wzrastanie ruchu legionowego i organizowanie się N. K. N., który stał się naszym Rządem Narodowym. Więc, jeśli dziś taki mnie zaszczyt spotyka właśnie ze strony tego rządu — dziękuję za ten niespodziewany i wielki zaszczyt i proszę przyjąć wyrazy mojej najgłębszej wdzięczności“! (Oklaski).

W mowie prez. Rutowskiego był jeden, szczególnie przykry moment. Oto mówił on, że niektórzy z wybitnych Polaków tam w Rosyi pytali go:

—„Ale co my tam będziemy robili w Polsce niepodległej? Czy będzie tam miejsce dla naszych aspiracyi i dochodów?...

Na szczęście — akt 5-go listopada nie pozostał bez wpływu. Rzeczy zmieniają się zwolna, ale stale. Zwolennicy Rosyi trwają jednak i lękają się szczególnie dwu rzeczy: powstania armii polskiej i zrzeszenia się świadomej większości narodowej na gruncie antyrosyjskim.

Ostatnie to spostrzeżenie prez. Rutowskiego ma tu dla nas w kraju zupełne wyjątkowe znaczenie, wskazuje bowiem, po jakich drogach chodzi ohydna myśl niedobitków rosyjskich w Polsce i jakie zamierzenia i usiłowania narodowe usiłuje przedewszystkiem paraliżować i unicestwiać, albo co najmniej przewlekać...

Słuchając wywodów czcigodnego patryoty, miałem chwilami wrażenie, że przemawia przezeń samo sumienie narodowe, — dlatego też chciałem się niem podzielić z czytelnikami „Gazety Polskiej“, a to w przekonaniu, że znajdę wśród nich chętnych i rozumiejących słuchaczy.

K.

—500 marek wzrosła czterokrotnie. A dane te są ciekawe i dlatego, że dowodzą na jak szerokiej podstawie społecznej opierają się pożyczki wojenne Państwa Niemieckiego i jak chętnie liczne sfery ludności oddają swój grosz, ciężko nieraz zapracowany, państwu do dyspozycji. Idzie z tem w parze głębokie zrozumienie całego znaczenia wewnętrznej pożyczki wojennej dla gospodarstwa narodowego. Wszak sumy oddane państwu pozostają w kraju, wkładane są w produkcyę ojczystą, dostają się jako płaca własnemu robotnikowi, jednym słowem broniąc kraju przed wrogiem zewnętrznym, równocześnie zasilają życie gospodarcze własne.

Znany jest nadzwyczajny dotychczasowy rezultat V-ej austryackiej pożyczki wojennej. Niewszyscy jednak może wiedzą, że samo Królestwo, t. j. część jego pozostająca pod zarządem c. i k. armii, przyczyniło się sumą dwudziestu milionów koron do tego pięknego wyniku. Subskrybcya nie jest jeszcze zamknięta. Społeczeństwo polskie, którego losy akt z 5|XI 1916 r. związał ściśle z sukcesami państw centralnych i na tem polu winne wykazać właściwe zrozumienie najżywotniejszych swoich interesów. Niechaj nikt, kto jasno zdaje sobie sprawę, z naszych najbliższych zadań i celów nie pozostanie w tyle! Każdy winien zadokumentować, że zdaje sobie sprawę z doniosłości chwili, subskrybując wedle sił V-tą pożyczkę wojenną!

Z Galicyi.

Protektor Akademii Umiejętności. Pełne posiedzenie Akademii Umiejętności dnia 16 b. m.—zagaił prezes St. hr. Tarnowski następującemi słowy: „Ostatniem dobrodziejstwem zmarłego cesarza dla Akademii była nominacya protektora. Nie było go od zamordowania arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Na schyłku dał nam cesarz protektora, a dał takiego, jakiego sami bylibyśmy wybrali, z rozwagi umysłu i popędu serca. Arcyksiążę Karol Stefan jest obywatelem naszego kraju, mówi naszym językiem, zna stan tego kraju, rozumie nietylko jego potrzeby, ale jego uczucia; a jego ręka i jego serce, są wszędzie, gdzie jest jakaś potrzeba do wsparcia, jakieś dobro do zrobienia. Dał się poznać temu krajowi, a kraj poznał się na nim i patrzy na niego z uszanowaniem głębokiem, z uczuciem najszczerszem. Ten protektor obejmie i wyrozumie umysłem, weźmie do serca wszystkie potrzeby i cele Akademii, a opieka nad nią nie mogła być złożoną w ręce dostojniejsze i pełniejsze dobrej woli i życzliwości, z radością i wdzięcznością przyjął zarząd Akademii tę nominacyę, a protektorowi złożył ich wyraz w hołdzie, jaki obecnie składa mu pierwsze od tej nominacyi walne zebranie Akademii.

Ś. p. Dr. Stanisław Dobrowolski profesor Uniwersytetu Jagielońskiego na wydziale lekarskim, zmarł onegdaj, przeżywszy lat 43. S. p. Dobrowolski od początku wojny pracował w służbie wojskowej, a ciężka praca wyczerpała organizm, powodując chorobę, która przedwczoraj wydarła nauce polskiej wybitnego uczonego.

Na T. S. L. W wykazach dochodu Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie mieści się poważna kwota 60.000 koron, którą na rzecz tegoż Towarzystwa wypłaciła fabryka tutek i bibułek cygaretowych „Promień“ we Lwowie jako 5 proc. prowizyę ze sprzedaży swoich wyrobów. Poważny ten dochód na tak pożyteczną instytucyę powinien zachęcić naszą publiczność, by przy zakupnie tutek i bibułek żądała wszędzie marki „Promień“ z 5 proc. dochodu na rzecz T. S. L.

Wieści z caratu.

Manifestacya—której nie było.

„Gazeta Polska“ w Moskwie, korzystając skwapliwie z usłużnych korespondentów „Birżewija Wiedomosti“, znanych ze swej wybujałej fantazyi, podała do wiadomości czytelników następującą informacyę o sprawie polskiej, zamieszczoną w nrze z d. 10 stycznia na widocznem miejscu p. t. „Przeciwko Radzie Stanu“:

„**Petrograd** (Tel. wł. 18 stycznia). Dzisiejsze „Birżewija Wiedomosti“ podały wiadomość, otrzymaną z Paryża, że Koło Polskie w Sejmie pruskim przygotowuje manifestacyę, protestującą przeciwko powołaniu do życia Rady Stanu Królestwa Polskiego, która w żadnym razie nie może być uważaną za ciało, reprezentujące naród polski.“

Depesza powyższa, jak to było do przewidzenia, nie sprawdziła się.

Nowy mnich Heliodor.

„Dziennik Kijowski“ z 1 lutego donosi: W Carycynie od pewnego czasu znajduje się mnich, przeważnie rozwijający swą działalność na przedmieściach. Mnich nazywa siebie Heliodorem. Niedawno mnich ten podczas nabożeństwa w monasterze usiłował wygłosić kazanie, lecz nie pozwolił na to kapelan klasztorny. Okazuje się, że ów „mnich“ jest prostym włościaninem, udającym znanego Heliodora. Zwolennicy Heliodora uznają owego włościanina za prawdziwego Heliodora. Gdy mówiono im, że przecież między Heliodorem a danym włościaninem niemasz żadnego fizycznego podobieństwa, — opowiadali oni:

—Nasz ojczulek zmienił się.

Nowy Heliodor cieszy się wielkim szacunkiem. W cerkwi podchodzą ludzie do niego i całują jego ręce. Wielu nazywa go „batiuszką“.

KRONIKA DĄBROWSKA.

Z pobytu delegacyi dąbrowskiej w Lublinie.

Donosiliśmy w swoim czasie o wyjeździe delegacyi dąbrowskiej z burmistrzem p. Kosińskim na czele do Lublina, do władz generał-gubernatortwa w szeregu doniosłych dla Dąbrowy i jej mieszkańców spraw.

Przedewszystkiem trzeba było wyjaśnić istotny stan rzeczy w sprawie

władz obwodowych.

Delegacya dąbrowska przedstawiona była początkowo zastępcy komisarza cywilnego, p. Madeyskiego, p. Karchesemu, któremu wręczony był znany już czytelnikom naszym memoryał dąbrowskiej Rady miejskiej w sprawie nastąpić mającego przeniesienia władz obwodowych z Dąbrowy do Olkusza.

Następnie delegacya przyjęta była przez Jego eks. generał-gubernatora.

Po zaznajomieniu się przez p. generał-gubernatora z treścią memoryału Rady miejskiej, burmistrz p. Kosiński zwrócił do p. generał gubernatora z ustną prośbą o uwzględnienie położenia m. Dąbrowy i o przeciwdziałania zamierzonej reformie.

P. generał-gubernator oświadczył w odpowiedzi na to, że sprawa

jeszcze nie jest zdecydowana.

Gdyby sprawa miała wziąć obrót dla Dąbrowy i jej mieszkańców niepomyślny, to zarząd miasta drogą telegraficzną —za pośrednictwem komendy obwodowej w Dąbrowie—zawiadomiony będzie o tem, aby w obronie swoich interesów mógł bronić

u władz wyższych.

Korzystając z okazyi zetknięcia się z najwyższą krajową władzą okupacyjną poruszyła delegacya szereg innych dla Dąbrowy doniosłych spraw.

Jedną z nich była dostarczenia

mąki dla obwodu dąbrowskiego.

Przed wyjazdem delegacyi wydawanie mąki miało być zawieszone. Po wysłuchaniu wywodów delegacyi p. generał-gubernator oświadczył, że gminy południowe obwodu dąbrowskiego będą otrzymywały mąkę. Tak się też stało.

Niemniej ważną dla życia miejskiego Dąbrowy jest poruszona przez delegacyę sprawa

wyborów do rady miejskiej.

Sprawa ta nie da się pomyśleć bez uzyskania przez Dąbrowę ordynacyi wyborczej dla wielkich miast na terenie okupacyi w Królestwie: Lublina, Radomia, Piotrkowa i Kielc. To też delegacya prosiła o przyznanie Dąbrowie tej ordynacyi wyborczej, przyczem zaznaczono, że przedstawicielom wielkiego przemysłu trzeba będzie zapewnić przedstawicielstwo w nowej Radzie miejskiej.

Rada miejska wkrótce przedstawi generał gubernatorowi obszerny

memoryał w sprawie wyborów.

Czwartą wreszcie sprawą, którą delegacya wyjaśnić miała, była kwestya

przyjęcia czterech nauczycieli

na dawne stanowiska.

W odpowiedzi na prośbę burmistrza, aby nauczyciele ci zostali napowrót przyjęci do szkół,

p. generał-gubernator wyraził zgodę,

uzależniając to jedynie od stanowiska Komendy obwodowej w Dąbrowie.

Sprawa ta jest w toku, i należy się spodziewać, że będzie pomyślnie załatwiona.

Nieposzanowanie własnego języka. Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że cały szereg firm i to najpoważniejszych w Zagłębiu, dostosowało się tak szybko starannie do nowych warunków, iż obecnie—trzeba czy nie trzeba — korespondencyę swą z władzami prowadzą po... niemiecku. Dlaczego tak czynią nie wiemy i pewnie—zapytani o to—sami szefowie owych firm nie umieliby wytłumaczyć tej zagadki. Ot, pisali w swoim czasie po rosyjsku, więc piszą teraz po niemiecku — byleby tylko nie pisać po polsku. A nie wiedzą, że budzą tem śmiech i pogardę nawet tam, gdzieby się tego najmniej spodziewali.

Przypominamy więc tym panom, że mają prawo — wobec władz okupacyjnych—a obowiązek wobec własnego narodu — pisania po polsku. Gdy zaś to nie pomoże, ponieważ nazwy owych firm są nam znane, będziemy zmuszeni ogłaszać je kolejno. Bo przecież warto, by także i nasze koła o nich wiedziały.

Wyzysk. Cena „smoczków“ dla niemowląt podskoczyła w czasie wojny niesłychanie, pomimo, iż tutejsze składy apteczne miały i mają zapasy przedwojenne, czego najlepszym dowodem jakość tego artykułu. „Smoczki“ są zupełnie zleżałe i psują się po niedługiem używaniu. Mimo to cena 25 kop. za sztukę podniosła się stopniowo aż do 40 kop. Ponieważ zaś w ostatnich czasach w jednym z składów aptecznych zapas „smoczków“ się wyczerpał — drugi w jednej chwili, korzystając z braku konkurencyi podniósł cenę z 40 kop. na 1 rubla! To się nazywa — wyzyskać konjukturę!

O całość nóg i rąk. Kładka ponad torem kolejowym — jak wiadomo będąca jednym dostępem do obu dworców kolejowych — jest w czasie zimy najzupełniej wyjęta z pod opieki organów zajmujących się czyszczeniem miasta. Nie poślizgnąć się na niej i nie upaść może tylko ktoś, kto posiada wybitne gimnastyczne zdolności. A teraz zbliża się z początkiem wiosny pora gołoledzi. Możeby więc ktoś, do kogo to należy, zechciał dopilnować zgarnywania śniegu a posypywania lodu w dni mroźniejsze piaskiem i popiołem. Rzecz mała, kłopot nieznaczny — a przechodnie wyzbędą się troski o całość swoich rąk i nóg, którym na kładce grożą stałe niebezpieczeństwa.

Echa Będzińskie.

(b) **Na niezamożnych uczniów**. Grono miejscowej młodzieży, na swoją odpowiedzialność urządziło we wtorek w teatrze „Corso“ przedstawienie nad program dając „Dziesiąty Pawilon“. Doskonałym więźniem był młody amator, p. J. Szperling, dzielnie dopomagali mu pp. J. Dziedzic, Blank, Błeszyński.

Całość wypadła bardzo dobrze. Czysty zysk organizatorzy przeznaczyli na niezamożnych uczniów miejscowej Wyższej szkoły Realnej.

Inicyatorom należy się szczere podziękowanie za podjęte samodzielnie trudy, których owocem będzie zasiłek dla łaknących nauki a nie posiadających środków po temu.

(b) **Wieczornica P. O. W.** Na zakończenie karnawału urządziło P. O. W. wieczornicę. Projekt powstał samorzutnie, doryweczo, w ślad zaś za nim poszło wykonanie i — odbyła się wieczornica jedna z najmilszych u nas w karnawale. Sala była przepełniona, pełno młodzieży i starszych. Nastrój swobodny, iście młodzieńczy.

Program wypełniły: chór, deklamacye, słowo wstępne, wielce nastrojowy obrazek w jednej odsłonie i część humorystyczno-satyryczna, w której prym trzymał „Dziad z pod Jasnej Góry“ darząc słuchaczów własnemi aktualnemi kupletami. Rozbawiona, roześmiana i zadowolona publiczność nagradzała wykonawcę i autora burzą oklasków.

(b) „**Echa Będzińskie**“ drukowane w „Gazecie Polskiej“ pojawiają się, dosłownie przepisywane, po kilku dniach na łamach „Kurjera Zagłębia“ w dziale „Kronika Będzina“. Korespondent „Kurjera“ ma ułatwioną pracę... przepisuje.

Prościej jednak będzie, gdy ów „korespondent“ do „swej“ gazety będzie przesyłał wycinki z „Gazety Polskiej“, niekoniecznie powołując się na źródło skąd czerpie te wiadomości.

Ze względów przyzwoitości, czyteż choćby wykazania swego stylu, można byłoby przecież w własne słowa ubrać treść cudzą! Byłoby ładniej — i czytelnicy nie dziwiliby się tak bardzo tym „nowym“ wiadomościom.

Redaktor i wydawca: Wiktor Mondalski. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ul. 3-go Maja L. 4.